Pawła Szadkowskiego wersja Drogi Krzyżowej

W Galerii Logos rzadko można zobaczyć sztukę ściśle sakralną, czyli taką, która służyć ma wyłącznie akcentowaniu duchowej oprawy kościoła, księdzu Waldemarowi Sondce – twórcy i animatorowi tego centrum kultury chrześcijańskiej –zależy bowiem na tym, aby zarówno w realizacjach teatralnych, jak i prezentacjach twórczości plastycznej pokazywać szerokie spectrum dorobku artystycznego. Byleby był on głęboki, wartościowy i niósł w miarę jasne przesłanie etyczne.

Ze sztuką sakralną współcześnie wiąże się natomiast pewien problem. Przeznaczona dla kościołów twórczość artystów gotyku, renesansu czy baroku wyczerpała się jako wzór kreacyjny praktycznie już w XIX wieku. Sztuka tworzona dla wnętrza kościelnego wobec obowiązującego w niej skodyfikowanego i ciasnego kanonu nie mogła podążać za wyzwaniem nowych prądów artystycznych i to chyba już od wkroczenia do historii sztuki impresjonizmu. Od tego czasu w artystycznej oprawie kościołów zaczęło przeważać naśladownictwo, powtarzalność, bardziej lub mniej udolne powielanie sztuki historycznej. W ten sposób do wnętrz sakralnych drogę znalazł zwykły kicz.

Dziś w wielu nowych kościołach obserwujemy takie właśnie zjawisko. Dobrze znane już kilkadziesiąt lat temu, skoro w ważnym dokumencie Soboru Watykańskiego II „Sacrosanctum consilium" zaznaczono: „Biskupi niech uważają, aby stanowczo nie dopuszczać do kościołów i innych miejsc świętych takich dzieł sztuki, które nie licują z wiarą, obyczajami i chrześcijańską pobożnością oraz obrażają uczucia religijne czy to z powodu nieodpowiedniej formy, czy też niskiego poziomu artystycznego, przeciętności lub naśladownictwa". Mało tego, w tym samym dokumencie biskupi udostępnili miejsce w kościele dla nowych prądów artystycznych: „Także sztuka współczesna wszystkich narodów i regionów może się rozwijać swobodnie w Kościele, byle z należną czcią i szacunkiem służyła świątyniom i obrzędom liturgicznym".

Mimo tych deklaracji uprawianie ambitnej sztuki o przeznaczeniu sakralnym nie jest łatwe. Nie chodzi nawet o to, że sztuka ta musi stosować się do określonego realistycznego obrazowania. Bardziej o to, że wymagania administratorów kościelnych są często odległe od estetycznych oczekiwań artystów. Dobrze więc, gdy artysta napotyka proboszcza ufającego profesjonalizmowi, doświadczeniu i talentowi twórcy. Paweł Szadkowski mówi, że miał takie szczęście, bo w wiejskiej parafii spotkał proboszcza otwartego na jego pomysły.

Szadkowski, który rzeźbę uprawia równolegle z malarstwem, stworzył artystyczną koncepcję czternastu stacji najważniejszego w kościele katolickim misterium religijnego, kojarząc płaskorzeźbiarską strukturę wyobrażającą postać z ujętym w prostą ramę prostokątem obrazu. Zdecydował się na skrót: postać Jezusa na większości stacji ukazana jest tylko fragmentami, przyciętymi ramą tak, aby silniej wydobyć symboliczną wymowę kolejnego punktu liturgii Drogi Krzyżowej. Rzeźbiarz ciekawie wybrnął z konieczności stosowania w sztuce sakralnej realistycznej formy, łącząc elementy zaczerpnięte z barokowej ekspresji z pewnymi cechami sztuki ludowej. W tych granicach zbudował wystarczającą jasność przekazu sakralnego, wyrażoną oryginalną wersją języka artystycznego. Ten język jest współczesny. Widać, że artysta, formując wizualnie kanoniczne motywy Drogi Krzyżowej, korzystał np. z doświadczeń fotografii. Kompozycja Stacji XI obrazująca przybicie do krzyża oparta jest wyraźnie na paralaksie fotograficznej, czyli zniekształceniu perspektywy przez szerokokątny obiektyw aparatu. W koncepcji Szadkowskiego dramat tej sceny został mocno zdynamizowany. Warto zwrócić uwagę, jak artysta buduje relacje między wizerunkiem Jezusa a krzyżem. W ikonografii kościelnej krzyż przeważnie wyobrażony jest jako ciężkie jarzmo przytłaczające postać. Szadkowski widzi to inaczej: centrum kompozycji stanowi Jezus, krzyż jest

jakby z boku, nie masywny, bardziej symboliczny niż realny. Ale to wystarczy, bo przecież w tym misterium jego istnienie jest dla ludzi wierzących oczywiste. Artysta postąpił słusznie, właśnie tak relacjonując dziś, w XXI wieku, nowotestamentowe przesłanie.

Sztuka sakralna przechodzi zapewne ewolucję, ale na razie wydaje się ona zbyt nieśmiała. W 1976 r. miał w Łodzi wystawę Mieczysław Janikowski, polski malarz mieszkający od lat w Paryżu. Był abstrakcjonistą, uprawiał sztukę geometryczną z wykorzystaniem delikatnych, pastelowych kolorów. I w tej swojej stylistyce z własnej potrzeby namalował Drogę Krzyżową. Przenikające się abstrakcyjne formy aluzyjnie dotykające biblijnej tajemnicy robiły wrażenie, nawiązując do jasnego duchowego przeżycia. Artysta mówił, że ma propozycje kupna tych obrazów, ale na sztuki–a przecież Droga Krzyżowa to jedność złożona z czternastu obiektów. Po jego śmierci tę wyjątkową, zdaje się, w dziejach sztuki nowoczesnej realizację rodzina podarowała pewnemu klasztorowi we Francji.

Paweł Szadkowski nie miał żadnego dylematu, przystępując do realizacji Drogi Krzyżowej w konwencji kanonicznie akceptowalnej. Stworzył dzieło śmiało odbiegające formą od zwyczajowo wciąż schematycznej, powtarzalnie rzemieślniczej produkcji tego artefaktu, mającego przecież z założenia „pięknie służyć” podkreślaniu duchowej oprawy kościołów.

Gustaw Romanowski

Paweł Szadkowski „Droga Krzyżowa – płaskorzeźba” – wystawa w Galerii Europejskiego Centrum Kultury Logos, czynna do 23 czerwca 2024. Wstęp wolny.